

GAZETA

10 DZIENNIK BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Trzy sensacyjne wyroki

W dniu wczorajszym zapadły wyroki we wszystkich trzech wielkich procesach, toczących się w stolicy.

Wyroków tych opinia publiczna oczekiwała w napięciu. Rząd

Lotnicy amerykańscy pragną lecieć dalej

MOSKWA, 9. 7. — Lotnicy amerykańscy Griffin i Mattern odnieśli tylko drobne rany i nieznaczne kontuzje. Obecnie lotnicy są już zupełnie zdrowi i pełni zapału. Lotnicy znajdują się obecnie w Borwsowie, gdzie demontują nieuszkodzone części aparatu. Następnie lotnicy udadzą się do Moskwy, gdzie zastanowią się nad sprawą dalszej podróży naokoło świata.

ko kiedy zdarza się bowiem, że by toczyły się równocześnie i trzy procesy tak sensoryjne i tak głęboko tkwiące korzeniami w terenie, po którym wszyscy

Niemcy szykują się do wojny Zaufani robotnicy budują fortece

KRÓLEWIEC, 9. 7. — Niemcy fortyfikują nagwałt t. zw. „trójkąt libarski” (po niemiecku Heilsberg). Jest to miejscowość położona nad rzeką Lyna. Stoi tam zamek z czasów krzyżackich, późniejsza siedziba biskupów warmińskich. Jak się dowiadujemy, do prac fortyfikacyjnych za wezwano robotników niemieckich, tylko zupełnie „pewnych”. Gdy przed kilku dnia-

stapamy. Na str. 3-iej podajemy obszernie sprawozdanie z trzech sal sądowych. Dowie się z nich Czytelnik o warunkach poprzedzają-

cych ogłoszenie wyroków i motywach ich wydania.

Na tem miejscu streszczamy te trzy wyroki.

W procesie zabójcy Dembińskiego

Skazany został: Tadeusz Kulawski na bezterminowe ciężkie więzienie.

W procesie morderców Gettera

Skazani zostali: Stefan Sobierał i Jan Schmidt na bezterminowe ciężkie więzienie.

W procesie bandy „Tasiemki”

Skazani zostali: „Tasiemka” Stemiakowski 3 lata więzienia zastępującego dom poprawy.

Karpiński 6 lat więzienia, Szejnowski 5 lat więzienia, Jania 4 lata więzienia.

Jakuczyk, Kantor, Dusznicki, Osiński, Laskowski, Bochański — po 2 lata więzienia.

Cieśliński 4 lata więzienia, Lipszyc, Perelman i Szmigiel uniewinnieni.

Dalsze szczegóły na str. 3-iej

Premier wyjechał na urlop

Premier Aleksander Prystor wyjechał wczoraj z Warszawy na parotygodniowy urlop wypoczynkowy, który spędzi na Wileńszczyźnie.

Układ lożański podpisany

Czy nie za wiele spodziewają się po nim?

LOZANNA, 9. 7. Zgodnie z zapowiedzią dziś rano na uroczystym posiedzeniu zamykającym kilkotygodniowy okres niełatwych narad i targów.

podpisane zostały na zgóry ustalonych zasadach porozumienia, układy lozańskie.

Jak wiadomo, najważniejszą ich częścią jest ta, która przekreśla obowiązek Niemiec płacenia odszkodowań

za wojnę według planu Younga i wzamian za to

nakłada na Rzeszę niemiecką obowiązek płacenia na rzecz gospodarstwa odbudowy Europy sumy 3 miliardów marek.

Sumy tej Niemcy nie wpłacają, zresztą, jednorazowo w gotówce, lecz

wystawia bonki, które mają

wykupić w przeciągu 37 lat od momentu podpisania układu, przyczem pierwszy bon może być wykupiony dopiero w trzy lata od dnia dzisiejszego.

Jak widzimy, nieustępliwa polityka niemiecka osiągnęła niemal maksimum tego co było do osiągnięcia.

Trudno bowiem o bardziej łagodne warunki.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że Francja przyjechała do Lozanny z zadaniem, aby Niemcy zapłaciły 40 miliardów.

Ciekawym jest również, jak najwybitniejsi mężowie stanu dzisiejszej Europy oceniają porozumienie lozańskie.

Oto premier francuski Herriot oświadczył między innymi:

„Zamknęliśmy wrota dla namietności.

Każda delegacja broniła, zdecydowanie swego stanowiska, a pro-

dziliśmy jednak dyskusje z pragnieniem ustalenia współpracy i z myślą uzdrowienia okrutnego zła danującego na świecie.

Proklamowaliśmy poszanowanie umów, ażeby zobowiązaniom międzynarodowym dać te same gwarancje, jakie mają akty w życiu prywatnym”.

(Premier francuski ma na myśli w tem miejscu odrzucenie żądań politycznych niemieckich dążących

Na 5 minut przed wyrokiem... za nadużycia w Gdyni

W sensacyjnym procesie przeciwko Mikulskiemu, Kotlińskiemu, de Lorme'owi i innym, którzy utworzyli w Gdyni towarzystwo celem wyzyskiwania skarbu państwa, zerując na budowie dworca kolejowego w naszym porcie w ten sposób, że najpierw myśleli o budowie swoich prywatnych posiadłości, a dopiero potem o porcie, w mowie oskarżającej prokurator Sobolewski domaga się surowej kary dla oskarżonych i zaznacza, że kiedw w czasach dyktatorów i trąbk pocztowych rabunek na gładkiej drodze był najsurowiej karany, to obecnie rabunek wyrafinowanemi sposobami mienia państwowego powinien być karany z taka sama surowością.

Zaznaczyć należy, że mowa prokuratora Sobolewskiego była drugą góracą kompromitacją znanego działacza gdyńskiego, b. przewodniczącego rady miejskiej p. Nowackiego, któremu prokurator zarzucił świadome działanie na rzecz pomniejszenia masy upadłościowej oskarżonych.

Obecnie przemawia mec. Stankiewicz, broniąc oskarżonych ujemnie sprawy od strony sentymentalnej.

do zmian w Traktacie Wersalskim).

Zamykając konferencje premier angielski Mac Donald oświadczył, że Lozanna stanowi

nową kartę w dziejach powojennej Europy,

gdyż doświadczenia powojenne wskazują, że dokonywanie wielkich płatności przez jedne państwa na rzecz drugich wyrządziło szkody wszystkim państwom.

400 osób walczyło na pięści a policja patrzyła bezradnie

MONACHJUM, 9. 7. — W Burglenfeld pod Ratysboną doszło do krwawego starcia między komunistami, socialistami i narodowymi socialistami.

Tłum liczący 400 osób walczył za wzięcie na pięści, łaski i noże. Miel seowa policja, której było niewiele, przypatrywała się biernie walce. Z placu boju najpierw uciekli nacjonałisci, potem zniknęli komuniści, a

poje bitwy zalegli reichsbannerowcy wspólnie z licznymi rannymi, których odwieziono do szpitali.

Ta mała potyczka jest najlepszą charakterystyką nastrojów w Niemczech. Prawie we wszystkich starciach zwyciężają ostatecznie reichsbannerowcy, zacieci wrogowie hitlerizmu i jego mimowolnego sprzymierzeńca, komunizmu.

Dziewięć saren sowieckich przekroczyło nielegalnie granice

W sowieckich lasach państwowych w miejscowości Twercze w rejonie Piotrowszczyzny wybuchł pożar. W lesie tym znajdował się rezerwat z sarnami, które w opanycznym strachu, uciekając z błonatego

lasu, rozbiegły się po okolicy. Dziewięć saren przedostało się na teren Polski, ukrywając się w lasach niedaleko Piotrowszczyzny. Władze sowieckie zwróciły się z prośbą do władz polskich o wydanie „bieżców”.

Próby wydobywania zatopionej łodzi

Polski kontrtorpedowiec spieszy na ratunek

PARYŻ, 9.6. — Ludność Cherbourga z drżeniem serc oczekuje ustawicznie wiadomości z pęnego morza, gdzie kilka okrętów, wśród nich polski kontrtorpedowiec „Burza” czyni wszystkie manewry, aby uratować francuską łódź podwodną „Prometeusz”, która z nieznanego jeszcze przyczyny zatonała wczoraj wraz z 62 ludźmi około Cherbourga.

Jak wynika z opowiadań kapitana Dumessnilla, w chwili gdy zeszedł na pokład, zauważył on, że łódź bograza się w wodzie i wydał rozkaz zamknięcia luk. Łódź zagiebiła się jednak zbyt szybko, tak iż

rozkaz ten spełniony został tylko częściowo. Sytuacja jest o tyle trudniejsza, że „Prometeusz” miał, jak się okazuje, dokonać szeregu manewrów jedynie na powierzchni wody, wobec czego nie zabrał z sobą aparatów ratowniczych. Tragiczną okolicznością jest fakt, że francuska marynarka wojkowa nie posiada dotychczas potężnych urządzeń dla podnoszenia wielkich łodzi podwodnych z dna morskiego, a „Prometeusz” był największym statkiem podwodnym Francji.

Główny wysiłek skierowany jest do nawiązania kontaktu z zamkniętymi w łodzi marynarzami, a przede wszystkim stwierdzenia, czy oni żyją. Ważną rolę w tym względzie odgrywa nasz kontrtorpedowiec „Burza” posiadający specjalne urządzenia słuchowe.

Prace nurków przy pomocy przyrządów, jakie posiada port wojenny w Cherbourgu są niemożliwe, gdyż, jak się po bliższym zbadaniu okazało, „Prometeusz” leży na głębokości 75 metrów, a nie 50, i w głębokości tej ciśnienie wynosi 8 atmosfer. Najprostszym sposobem ratunku byłoby podniesienie całej łodzi na powierzchnię.

Zalęgi okrętów nie szczędzą nadludzkich wysiłków, aby przyczynić się do uratowania zamkniętych w łodzi marynarzy i nie tracąc nadziei, że jeszcze żyją. Kola oficjalne ostrzegają jednak przed zbytnim pesymizmem.

Zastanówmy się trochę...

Przez „zieloną granicę”

Wojna gospodarcza, trwająca z inicjatywy Niemiec przeciwko Polsce już od szeregu lat, przybiera ostatnio na sile i ostrość. Świeżo ujawnione zostały szczególne metody sensoryjnej i groźby w swoich skutkach sfery przemysłowej, uprawianej przez pewne kółka gospodarcze niemieckie przy całym poparciu czynników oficjalnych niemieckich.

Oskarżuje się oto, że od dłuższego czasu funkcjonuje w Niemczech światło zorganizowany aparat, mający na celu przemykanie do szeregu krajów, a przede wszystkim do Polski, obrzydliwej ilości sacharyny.

Dokumenty, jakie udało się zdobyć, pozwalają ustalić rozmiary tego przemytu.

60.000 kg. sacharyny rocznie przebiega drogą nielegalną z Niemiec do Polski za sprawą pewnego zakonspirowanego przemytnika, który ma zwać się Zygmunt Wolosmani i mieszka w Berlinie przy ul. Suarez-strasse 2.

Jedyną drogą, zresztą, tylko dla pomocy, działającą z ramienia potężnego koncernu, który się nazywa „Międzynarodowy Syndykat dla Handlu Sacharyną” i mieści się w Hamburgu przy Bergstrasse 28.

Żeby zrozumieć, czym jest dla nas przemyt tak wielkiej ilości sacharyny, wystarczy powiedzieć, że ogólna liczba 80.000 kg. przemieszanej do Polski rocznie sacharyny stanowi równowartość około 400.000 worków cukru, czyli prawie dziesiątą część polskiej produkcji cukru.

Gdybyśmy zadali sobie trud dalszych obliczeń, dowiedzielibyśmy się, że szumigłowana sacharyna odbiera w 5-cio miesięcznym sezonie cukrowym prace około 50.000 ludziom, a skarbowi państwa wydziera na samej akcyzie 15.400.000 złotych!

Jakiż stad wnioskuj? Ponieważ cały przemyt uprawiany jest przez tak zw. „zieloną granicę”, należy za wszelką cenę wzmocnić straż na naszych rubieżach. I to nie tylko przy pomocy powołanej do tego straży granicznej.

Do obowiązków walki z przemytem poczynać się powinni również każdy dobrze myślący obywatel, dla którego dobro państwa i jego dobrobyt nie są rzeczami obcymi.

Niewierna mężatka zabija ciotkę za zdradzenie jej przed mężem

W Brzeźnie pod Koninem w powiecie łódzkim wydarzyła się wczoraj tragedia na tle zdrady małżeńskiej.

40-letnia Stanisława Koralewska zamordowała swoją sędziwą 60-letnią ciotkę Wiktorję Grzeszczyńską.

Historja ta ma następujący przebieg.

Gdy mąż Koralewskiej przebywał przez czas dłuższy w Ameryce, zawiązała ona bliskie stosunki z 26-letnim Józefem Spilkowskim. Mąż wrócił nareszcie z Ameryki bez żony.

Wściekliwość psów w Warszawie I prowincja nie jest od niej wolna

Władze zdrowia w ostatnich swoich sprawozdaniach podają alarmujące dane o szerzeniu się wścieklicy u psów w stolicy i na prowincji.

Rok ubiegły zaznaczył się wielką ilością wypadków wścieklicy u psów, przyczem pokasanych było 177 osób.

Z prowincji zgłosiło się 145 osób, a więc nie o wiele mniej. Ponieważ zakład warszawski udzielił ponadto szpitalnictwa dla 600 osób z prowincji, więc liczba pokasanych przez wściekłe psy jest o wiele większa, wynosi bowiem około 1000 osób.

I to tylko na terytorium działania warszawskiego Zakładu Higjenu. Liczby te przewyższają o wiele dane z lat ubiegłych.

Państwowy Zakład Higjenu, wobec powyższych danych, zwraca uwagę wszystkich, że w wypadkach pokasania przez wściekłego psa na

leż na wstępie dowiedział się z ust ciotki żony o całej historii. Nosił się on z zamiarem rozwodu, co doprowadziło niewierną żonę do szału. Spotkawszy ciotkę w ogródku domu, rzuciła się na nią, a schwytawszy za szyję począła dusić.

Grzeszczyńska padła na ziemię bez życia. Koralewska, dokonawszy potwornej zbrodni, zbiegła, ale policja wkrótce wpadła na jej ślad i wczoraj schwytała morderczynię.

Bedzie ona oddana pod sąd do

o * o

Nowe zbiory spadają w cenę

Zboże zniżkuje. Otóż hiobowa wia domość dla rolników. Dostawy do miast, pomimo robót polnych, a więc zaangażowania wszystkich sił do pracy, są bardzo wiekie. Także i młyny posiadają znaczne zapasy zboża.

PZP, zakupił na przednowki wiele zapasów, które trzyma dotychczas. Sądono wówczas, że w Polsce zabraknie zboża. Przewidywania te okazały się mylne. Notowania prywatne w Warszawie są niższe niż na rynku prywatnym, od notowań na oficjalnej giełdzie zbożowej.

W ostatnim tylko miesiącu ceny zboża spadły w Polsce o 25 proc. Dotyczy to przeważnie pszenicy i żyta.

Wszystkie te zjawiska spowodowały, że w obrotach prywatnych żyto sprzedaje się po 22 zł, a pszenice po 25 do 26 zł.

Za nowe żyto żądają 19 do 20 zł, ale niema chętnych nabywców.

o * o

Tania podróż do Częstochowy

Ministerstwo kolei polskich, z okazji jubileuszu na Jasnej Górze, przyznało wszystkim pielgrzymkom, udającym się na te uroczystości do Częstochowy zniżki kolejowe.

Zniżki takie obowiązują, począwszy od dn. 10 sierpnia aż do 31 grudnia r. b. Pielgrzymka składająca się z 15 osób otrzymuje zniżkę 33 1/3 jedna trzecia procent, do 50 osób włącznie — 50 procent i powyżej 50 osób — 66 procent.

Po odpowiednim zaświadczaniu należy się zwracać do klasztoru na Jasnej Górze.

W tramwajach wolno palić!

W Dzienniku Ustaw Nr. 57 z dn. 9 b. m. ukazało się rozporządzenie ministra komunikacji zdawna oczekiwane przez szerokie rzesze palaczy, w sprawie galeń tytoniu w przyczepnych wagonach tramwajów elektrycznych w miastach Rzeszowskiej.

tychczasowe przepisy ministra komunikacji z dnia 6 czerwca 1929 r. o ruchu tramwajów elektrycznych w miastach i zezwala na palenie tytoniu wewnątrz jednego z przyczepnych wagonów.

Jak zapadły wyroki?

Na Tadeusza Kujawskiego

Na Sobieraja i Szmidta

Proces Kujawskiego zakończył się wczoraj również.

Po szeregu wniosków obrońców zmierzających do oddania sprawy Kujawskiego do postępowania zwykłego i po oddaleniu tych wniosków, sąd udziela głosu prokuratorowi.

Prokurator Rudkiewicz przemówienie swe rozpoczął od stwierdzenia, że o całej sprawie Kujawskiego można powiedzieć tylko jedno — iż zabójstwo jego było potworne.

Prokurator dłuższe wywody poświęcił rozważeniu faktu, że w ostatnich czasach ilość zabójstw mnoży się nagminnie.

Zabójstwo Dembińskiego jest o tyle szczególnie ważne, że padł tutaj na posterunku urzędnik służby samorządowej, zabity przez innego urzędnika na tle stosunków służbowych.

W całym procesie obecnym przeważa widok na psychikę oskarżonego, tak, jakby nie odgrywała roli kwestia szkody, która wyrządził i ochrony, która na przyszłość należy stosować.

Na Dembińskim dokonano samobójstwa.

Ale nie dosyć tego, nawet teraz po śmierci sady się go jeszcze tutaj jaknaisiurwiel jaknaisiurwiel.

Jakkolwiek zeznania świadków nie mogły tutaj ustalić nic, coby pomniejszało wartość zmarłego, pyta o obronę sugerowały opinie jaknajgorsza.

Kiedy zaś chodzi o oskarżonego, to wprost przeciwnie. To są te dwie miary: surowa dla zabitego — łagodna dla zabójcy.

Prokurator polemizował w dalszym ciągu z orzeczeniem biegłych psychiatrów.

Również zaprzecza prok. Rudkiewicz stanowczo, jakoby można uznać, że Kujawski działał pod wpływem afektu.

W konkluzji prokurator zażądał skazania Kujawskiego według najwyższego wymiaru kary, domagając się kary śmierci, z braku wszelkich okoliczności łagodzących.

FALE RADJA

- 10: Transmisja, z Tczewa nabożeństwa.
- 11:30: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
- 12:15: Poranek muzyczny w wyk. ork. detel.
- 13: Pogadanka „Dlaczego utworzono sady pracy”. 13:15: D. c. poranku muzycznego.
- 14: Odczyt „Odczuwanie piękna przyrody”. 14:15: Koncert ork. Różewicza.
- 14:30: Odczyt „Woly czy pszczoły, czy li opłacalność psasiek”. 14:50: D. c. koncertu.
- 15:05: Odczyt „Prace żłtwnie i pożniwne”. 15:25: D. c. koncertu.
- 15:40: Radfotograficzny dla młodzieży. 15:53: Obrazek dla dzieci najmłodszych.
- 16:05: Płyty. 16:15: „Wiadomości przyjemne i pozytywne”.
- 17:30: Odczyt „Casanova”. 18:30: Płyty. 18:55: Transmisja meczu piłkarskiego Polska — Szwecja.
- 19:45: Skrzynka pocztowa techniczna. 20: Skoncert popularny. 20:45: Kwadrans literacki „Z pamiętnika mego przyjaciela”.
- 21: D. c. koncertu.
- 22:10: Muzyka taneczna. 22:50: Muzyka taneczna.

Zkolei zabrat głos obrońca, apl. adw. Kanarek, który zastrzegł się przeciwko przyrównaniu procesu Kujawskiego z procesami takimi jak Tasiemki, czy Sobieraja i żądał aby sprawę te traktowano jako pod każdym względem odrębną i psychologicznie różną.

Obrońca przesyłał następnie do szczegółowej analizy zeznań świadków.

Obrońca zakończył swoje przemówienie powołaniem się na opinie biegłych psychiatrów i wnioskiem o przekazanie sprawy do zwykłego trybu postępowania sądowego.

Adw. Świecicki rozpoczął swoje przemówienie przedewszystkiem od wykazania, że absolutnie brak jakiegokolwiek poszlaki, która by wskazywała na premedytację czynu Kujawskiego.

Wnoszę — zakończył obrońca — o przekazanie sprawy do zwykłego postępowania sądowego.

Przewodn.: — Czy oskarżony chce złożyć jakieś wyjaśnienia w ostatnim słowie?

Oskarżony, który przez cały czas rozprawy siedział nieruchomo, oparł o reke, nie patrząc na nikogo, wstaje i spokojnym głosem oświadcza:

— Poddaję się całkowicie woli Wysokiego Sadu.

Po naradzie sąd doraźny pod przewodnictwem sędziego Krawskiego ogłosił wyrok, mocą którego Tadeusz Kujawski skazany został za zabójstwo s. p. Dembińskiego na bezterminowe ciężkie więzienie.

Sąd w ustnych motywach stwierdził, że wbrew orzeczeniu biegłych Kujawski w chwili popełnienia zbrodniczego czynu mógł kierować swymi czynami, ale w stopniu niedostatecznym.

Kujawski przyjął wyrok spokojnie.

Na bandę Tasiemki

Po ogłoszeniu sentencji wyroku przewodniczący ogłasza ustne motywy z których wynika, że oskarżony zgodnie z wnioskiem obrońcy, nie uznano za winnych udziału w bandzie rabunkowej, lecz winny mi wymuszeń, jednak w bandzie, co zaostrza kwalifikację prawną.

Podsadni występowali wspólnie i posiadali organizację łańcuchową. Jeden bił, inny przyprowadzał, inny inkasował pieniądze.

Bandę posiadała rewiwer i do konoła wielu wymuszeń.

Proces o zabójstwo E. Gettera w reżni warszawskiej przez Stefana Sobieraja i Jana Szmidta został wczoraj zakończony w trybie doraźnym.

Obydwa oskarżeni skazani zostali na dożywotnie ciężkie więzienie — co w stosunku do Szmidta było pewnego rodzaju niespodzianką dla publiczności, zebranej na sali sądowej, gdyż spodziewano się, że zostanie on uniewinniony.

Przebieg wczorajszego dnia w procesie był następujący:

O godz. 9.30 wchodzi komplet sędziów. Zabiera głos prokurator Wołński. Mówi przedewszystkiem o protokółach sporządzonych na trybie postępowania sądowego.

Adw. Świecicki rozpoczął swoje przemówienie przedewszystkiem od wykazania, że absolutnie brak jakiegokolwiek poszlaki, która by wskazywała na premedytację czynu Kujawskiego.

Wnoszę — zakończył obrońca — o przekazanie sprawy do zwykłego postępowania sądowego.

Przewodn.: — Czy oskarżony chce złożyć jakieś wyjaśnienia w ostatnim słowie?

Oskarżony, który przez cały czas rozprawy siedział nieruchomo, oparł o reke, nie patrząc na nikogo, wstaje i spokojnym głosem oświadcza:

— Poddaję się całkowicie woli Wysokiego Sadu.

Po naradzie sąd doraźny pod przewodnictwem sędziego Krawskiego ogłosił wyrok, mocą którego Tadeusz Kujawski skazany został za zabójstwo s. p. Dembińskiego na bezterminowe ciężkie więzienie.

Sąd w ustnych motywach stwierdził, że wbrew orzeczeniu biegłych Kujawski w chwili popełnienia zbrodniczego czynu mógł kierować swymi czynami, ale w stopniu niedostatecznym.

Kujawski przyjął wyrok spokojnie.

Proces o zabójstwo E. Gettera w reżni warszawskiej przez Stefana Sobieraja i Jana Szmidta został wczoraj zakończony w trybie doraźnym.

Obydwa oskarżeni skazani zostali na dożywotnie ciężkie więzienie — co w stosunku do Szmidta było pewnego rodzaju niespodzianką dla publiczności, zebranej na sali sądowej, gdyż spodziewano się, że zostanie on uniewinniony.

Przebieg wczorajszego dnia w procesie był następujący:

Proces o zabójstwo E. Gettera w reżni warszawskiej przez Stefana Sobieraja i Jana Szmidta został wczoraj zakończony w trybie doraźnym.

Obydwa oskarżeni skazani zostali na dożywotnie ciężkie więzienie — co w stosunku do Szmidta było pewnego rodzaju niespodzianką dla publiczności, zebranej na sali sądowej, gdyż spodziewano się, że zostanie on uniewinniony.

Przebieg wczorajszego dnia w procesie był następujący:

O godz. 9.30 wchodzi komplet sędziów. Zabiera głos prokurator Wołński. Mówi przedewszystkiem o protokółach sporządzonych na trybie postępowania sądowego.

Adw. Świecicki rozpoczął swoje przemówienie przedewszystkiem od wykazania, że absolutnie brak jakiegokolwiek poszlaki, która by wskazywała na premedytację czynu Kujawskiego.

Wnoszę — zakończył obrońca — o przekazanie sprawy do zwykłego postępowania sądowego.

Przewodn.: — Czy oskarżony chce złożyć jakieś wyjaśnienia w ostatnim słowie?

Oskarżony, który przez cały czas rozprawy siedział nieruchomo, oparł o reke, nie patrząc na nikogo, wstaje i spokojnym głosem oświadcza:

— Poddaję się całkowicie woli Wysokiego Sadu.

Po naradzie sąd doraźny pod przewodnictwem sędziego Krawskiego ogłosił wyrok, mocą którego Tadeusz Kujawski skazany został za zabójstwo s. p. Dembińskiego na bezterminowe ciężkie więzienie.

Sąd w ustnych motywach stwierdził, że wbrew orzeczeniu biegłych Kujawski w chwili popełnienia zbrodniczego czynu mógł kierować swymi czynami, ale w stopniu niedostatecznym.

Kujawski przyjął wyrok spokojnie.

Proces o zabójstwo E. Gettera w reżni warszawskiej przez Stefana Sobieraja i Jana Szmidta został wczoraj zakończony w trybie doraźnym.

Obydwa oskarżeni skazani zostali na dożywotnie ciężkie więzienie — co w stosunku do Szmidta było pewnego rodzaju niespodzianką dla publiczności, zebranej na sali sądowej, gdyż spodziewano się, że zostanie on uniewinniony.

Przebieg wczorajszego dnia w procesie był następujący:

Zakłady fotograficzne na skraju ruiny

Uliczni „łowcy twarzy“ podcinają ich byt

Minęły dawne dobre czasy fotografów. Znikły z salonów wykwintne albumy wypchane przedwojennymi jeszcze podobiznami milionerów i pociągów. Przeżyła się moda obiarowywania zdjęć portretowych na pamiątkę. Dziś, dla szerszego ogółu fotografia jest zbytnim luksusem, i jeśli ktoś fotografuje się, to tylko ulegając prawdziwej konieczności zdobycia podobizny swej do legitymacji czy paszportu.

Zawodowi fotografowie, których klientela spadła o przeszło 25 procent, w porównaniu z ostatnimi laty przeżywają istotnie ciężki kryzys. Cech fotografów wystosował ostatnio do władz memorial, w którym wskazuje na przyczyny rozpaczliwej sytuacji w swoim zawodzie.

Obok ogólnego kryzysu, prawdziwą dla nich plagą jest niezwykle wielkie rozmożenie się fotografów ulicznych.

Ci amatorzy, mający bardzo mierne pojęcie o sztuce fotografowania, chwytają się tego sposobu zarobkowania, uważając go za pracę łatwiejszą niż inne i stąd w ostatnich czasach, w związku z wzrostem bezrobocia, tyłu tych niefachowych konkuren-

tów zakładów fotograficznych spotyka się na ulicach. Produkują oni jednak tandetę w najgorszym gatunku, odzwyczajając klienta od fotografii artystycznej, obniżając przytem godność zawodową przez niepoważną reklamę i ordynarne niejednokrotnie narzucanie się.

Konkurencja ta sprawiła, że wiele znanych, dawnych zakładów fotograficznych zostało zlikwidowanych.

Istniejące — raczej wegetują niż funkcjonują.

Przeciętnie bowiem miesięczny obrót w dużym zakładzie fotograficznym wynosi obecnie około 360 zł.

Z tego muszą być opłacane wysokie podatki, karta, rzemieślnicza, lokal, telefon, rozjazdy i t. p. Właściciel też zakładu nie ma prostu z czego żyć.

Sytuacja jednak w Warszawie jest jeszcze lepsza w porównaniu z prowincją. Tam, dostojnie fotografowie umierają z głodu.

Na fotografów np. z Wilna i Lublina zbierane są w stolicy, przez cech fotografów składki, aby mogli choć wyżyć i przetrwać zły okres czasu.

Cech zatem domaga się od czyn-

ników miarodajnych niewydawania kart rzemieślniczych

i pozwoleń na zdjęcia osobom nie posiadającym odpowiednich kwalifikacji.



Pochód żałobny, odprowadzający na miejsce wiecznego spoczynku szczątki A. Brianda.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. T. B. T. Nie mając środków na prywatnego lekarza, musi się P. udać do Kasy Chorych i tam leczyć. Nie ma Pan racji, pytając lekarza jeszcze przed rozpoczęciem kuracji czy może zagwarantować Panu wyleczenie. Trzeba się leczyć jak najsurowiej i wierzyć, że skutki będą dobre, bo każdy dzień w takim stanie pogarsza sytuację. Bez lekarza w tym stanie, jaki jest obecnie, nie Pan nie zrobi.

P. Jan Dobroczyński (Poznań). Wątpimy czy nasze słowa wpłynąć mogą na zmianę usposobienia Pana żony, skoro żadne Pana tłumaczenia nie pomogły. Rozumiemy, że żal Panu dzieci. Ciągłe jednak klątwy, których one w słuchiwac muszą, są dla nich jeszcze gorszym przykładem. Niech Pan stara się z nimi widywać w czasie, w którym żony niema w domu. Może po dłuższym okresie rozłaki nastąpi zmiana na lepsze. Zona twierdzi narazie że da sobie sama radę z utrzymaniem i wychowaniem dzieci, gdy będzie jej jednak ciężko, zwróci się z pewnością o pomoc do Pana.

P. Zygmunt Kluczek w Sokółce. Noweli wydrukować nie możemy. Temat dobry, niestety opracowanie pozostawia sporo jeszcze do życzenia.

P. Stefan Wiśniewski (Zakroczym).

Adres p. Józefa Gawedy jest taki sam jak naszego dziennika.

P. Felicia Filłowa (Siedlce). Sprawy te jedynie rozstrzygnąć może sąd. P. M. nie może żądać oddania weksłu gwarancyjnego skoro nie dotrzymał warunków umowy. Obiektu, na którym położony jest grzebiel, sądowi sprzedawać nie można. Co do wysokości opłaty stemprowej, należy zasięgnąć rady rejenta lub władz sądowych.

Eksmitowan S. L. Niech Pan zwróci się o pomoc do zarządcy lokatorów i sublokatorów Królewska 51. Tam istnieje bezpłatna porada prawna. Obecnie za te same pieniądze można wynająć mieszkanie bez żadnego „odstepnego“.

Gość w restauracji do gospodarza: — Czy zna pan tych dwóch ludzi w tamtym rogu?
Gospodarz: — Tak, to para małżeńska w podróży poślubnej.
— Bardzo szczęśliwie to oni nie wyśladają.
— Bo oni już są w drodze powrotnej.



Uczestnicy 26 biegu kolarskiego dookoła Francji wyruszają na start koło Łuku Triumfalnego w Paryżu.

Rodzice! Licho nie śpi... Pilnujcie lepiej swe dzieci!

W dobie obecnej, w której zbrodnie i występki poddyktowane niedzą, rozpacz, zwyrodnieniem, czy zdziwieniem obyczajów stały się niemal codziennym zjawiskiem, w dobie, w której zdolność reagowania ludzi na straszliwe te czyny uległa jakoby przytępieniu czy zubożeniu, są jeszcze wypadki zdolne wstrząsnąć nami do ziemi, wywołać żywe uczucie oburzenia i protestu. Dzieje się to wówczas, kiedy ofiara padają niewinne dzieci.

Krew w żyłach mrozi wieści o zbrodniach, dokonanych na dwóch 8-letnich dziewczynkach, jakie przy niósł ostatni numer naszego pisma: jedna z nich padła ofiarą zwyrodniałca w Warszawie, trupa drugiej znaleziono pod Rybnikiem jako ofiarę mordu seksualnego. Wypadki takie, niestety, nie są odoobnione.

Jakże często również zdarza nam się słyszeć i czwitać o nieszczęśliwych wypadkach, spowodowanych przez dzieci podczas zabawy. Powodem licznych nieszczęść bywa zwłaszcza broń, lekomyślnie pozostawiana bez zabezpieczenia przez starszych.

Wobec porze letniej. Nie pozwalajcie im samym oddać się zbytnio od domów, nie puszczać na dalsze samotne spaceru. Po lasach i łąkach okolicznych włóczy się wszędzie

wiele podejrzanych typów, ludzi zwyrodniałych, różnych zbrodniaków, lub pijaków, od których dzieciom Waszym grozi poważne niebezpieczeństwo.

Przypatrzcie się również, jak się bawia Wasi synowie i córki. Dzieci mają bujną fantazję i doskonałą pamięć. Niejednokrotnie zdarzało się, że postyszwawszy fragment rozmowy czy urwynek czwitaniej wiadomości, nawet wówczas kiedy zdawało nam się, że dzieci są zupełnie czym innym zajęte, głęboko zapadał w ich pamięć, by następnie uzewzetrznić się w jakiejś późniejszej zorganizowanej zabawie, przystąpić do niej, często przez nieświadomość jej organizatorów wywołującej



Pomnik marszałka Francji i Polki Ferdynanda Pocha w belgijskim mieście Spa.

SPORT

Na meczu Polska — Szwecja będzie obecna wyewieczka wileńskich piłkarzy. Ze względu na to, że w Wilnie piłkarstwo stoi na stosunkowo niskim poziomie, piłkarze wileńscy pozostają bardzo rzadko spotykają się z poważniejszym przeciwnikiem, w niektórych klubach piłkarskich Wilna, jak i pp. Legionów, Ognisko i t. d. powstał projekt, ażeby na mecz Polska — Szwecja w Warszawie wstąpił szereg graczy w charakterze widzów. Projekt spotkał się z ogólnym uznaniem i w niedziele wileńscy piłkarze z trybun będą obserwowali grę najlepszych piłkarzy Polski i Szwecji. Niewątpliwie przyczyni się to do pogłębienia kunsztu piłkarskiego graczy wileńskich.

hiszpańska Barcelona — ŁKS. Pertrakacje zostały już sfinalizowane i lodzianie zaakceptowali proponowane warunki. Mimo, to mecz nie dojdzie do skutku, Barcelona bowiem prócz ŁKS udala się zakontraktować tylko mecz z Cracovią. W tych warunkach Hiszpanom przyjeżdż do Polski nie kalkulują się.

Prasa szwedzka pisze, bardzo dużo o medialnym spotkaniu z Polska. Wszystkie pisma podkreślają, że Polska w ostatnich czasach odniosła wielkie sukcesy również na polu piłkarskim. Naogół Szwedzi mają mało nadziei, aby im się udało odnieść zwycięstwo nad Polska.

Na dzień przed wyjazdem drużyna szwedzka rozegrała mecz z drużyną duńską, bijąc ją 2:1 (2:0).

Dnia 31 lipca r. b. miał się odbyć w Łodzi mecz pomiędzy słynną drużyną

Policjant: — Widzę, że pan ma dwa psy. Czy pani zapłaciła podatek za oba?
Pani: — Ależ one jeszcze me podlegają podatkom. To szczeniaki.
Policjant: — Doprawdy, szczeniaki.
Pani z dumą: — Prawda? I niktby nie odgadnął, że to matka i syn.



Zwycięzczy Atlantyki — amerykańscy lotnicy Matfern i Griffin, którzy lot swój dookoła świata przerwać musieli koło Mińska w Rosji sowieckiej.

Jan Reytan 32

We władzy demona nałogu...

Wszystko stracone

Pan Bieniewski zaproponował mi folwark Wólkoszyńce. Ależ to dzisiaj! To dobre dla ekonomy. Mówi, że narazie niema wakansu. Myślę, że to jakaś inna przyczyna. Wiem, przecież, że Klucz Dederkalski nie ma kierownika. Coby w tem być mogło? Kazał mi zaczekać do jutra.

Mój „zapas“ się kończy. Ładna perspektywa! Do obiadu dziś wcale wódeczki nie było. Toż w tych warunkach zwarjować można! Tu wódeczki nie gdzie dostać nie można. Zdaje mi się, że z tej „świętej propozycji“ nie skorzystam. Wrócić do Warszawy. Tam prędzej dam sobie radę.

A więc zgadza się pan, drogi panie Franciszku? Tymczasem Wólkoszyńce, a potem zobaczymy. Porozmawiam jeszcze z księciem. On ma kogoś upatrzonę na Klucz Dederkalski, ale ja się postaram, aby pana tam z czasem wpakować.

Proszę więc nie wracać, serdecznie pozdrowić od nas panią Teklę i synka, ucałować. Proszę przed jej pozalutwaniem resztę swoich interesów i do nas, do nas. Zaczniemy na nowo, jak kiedyś. Ale nie mogę się zgodzić z utratą Więcierzy i wspaniałej waszej kampanicy w Warszawie. Toż to była ogromna fortuna. Prawie piata część naszej ordynacji!

— Kto to był ten Zawojski u pana? Wiem, że dyplomowany agronom. Mówiono mi, że za jego plecami działał jego wuj, niejaki Dzieciol. To jakoby bardzo bogaty człowiek, lichwiarz, uciekinier z Rosji, człowiek o bardzo złej opinii. Jeśli oni obaj cieszyli się pańskim zaufaniem, to nie dziwi się, że można było wszystko stracić. O Zawojskim również źle mi mówiono. Jakoby wuj i siostrzeńce — to dobrana para. Ale nie śmiem analizować tego wszystkiego, Sta-

ło się. Żywo mnie los państwa obchodzi.

Proszę więc jak najprędzej przyjeżdżać do naszych stron. Zapewnienie naszej szczerzej życzliwości mają przeciw państwu. Nad utratą majątku biadać nie warto. Bóg dał, Bóg wzięł. Jeszcze wszystko można naprawić wyteżoną pracą. Do robia się państwo o pomatu. Może potem jakaś dzierżawa do spółki weźmiemy. Proszę być dobrej myśli. A więc żegnam drogiego pana i czekam z powrotem w najbliższych dniach. Muszę iść do pałacu, do księcia. Będzie mówił o panu.

— Drogi pan! — zawołałem z serdeczną nutą w głosie. — Moja wdzięczność wprost nie ma granic, a w szczególności Teklunia jest bardzo wdzięczna obójmu państwu za serce, za współczucie.

Pomimo wszystko posady tej obiać nie mogę, a to... przez drogą Teklunię, której stan zdrowia nie pozwoliłby zamieszkać w Wólkoszyńcach. Ciągłe potrzebuje teraz być... od opieka lekarza. W ostatnich dniach bardzo źle się czuje. Odbili się na niej te wszystkie przeżycia. Wole zacząć, aż można będzie obiać Klucza Dederkalski. To tylko kilometr od Piotrkowa, a Wólkoszyńce o 20 km. od miasta. Proszę wybaczyć,

panie administratorze. Raz jeszcze dziękuję za serce, za gościnność, za życzliwość wielką. Polecam się laskawej pamięci, i jeśli tylko ten większy majątek będzie wolny, najuprzejmie proszę mnie zawiadomić.

— Panie Franciszku! Nie mogę panu narzucić swej propozycji, ale wątpię, czy pan się może lepiej czuć w Warszawie w dwupokojowym mieszkanku z kuchnią. Tam miałbyście pięć pokoi, świeże powietrze, cała domowa gospodarka. Inny tryb życia. Domyslam się, że wszystko wyprzedalicie pewno, więc z czegoż żyć, czem lekarza opłacać. Pani Teklunia, jak słyszę, jak z jej listu o tem wiemy, nie jest znowu obłożnie chora. Proszę do zastanowić. Do Piotrkowa do lekarza dojeżdżać można. Niech się pan żony poradzi. W każdym razie w ciągu dwóch tygodni Wólkoszyńce czekać będą na pana. Konię już wkrótce podadzą, jak sobie pan tego życzył. Do Piotrkowa ma pan stąd pięć kilometrów. Można jeszcze zdażyć na pociąg, nie biał, jeśli pan chce dziś koniecznie wracać. Ja lece do księcia, i tak się już opóźniłem bardzo. Proszę się zastanowić, panie Franciszku, i posłuchać meej życzliwej rady.

(Dalszy ciąg jutro)

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

Chłopak stał tak długo i rozmyślał o tej ostatniej nocy która mu tyle przyniosła. Wiedział już gdzie znajduje się Helena, w jaki sposób ją porwano i jak się nazywała kobieta, która tu przyjechała z Warszawy i grała jakąś wybitną rolę w poczynaniach „Tajnego Frontu”.

Dokąd kapitan mógł pojechać? — Jak ten zwierz mówił — pojechali we trzech, jakiś wartak i lekarz z Gdyni. To pewno doktor Książnik, ale kto jest ten trzeci, którego Mueller nazywa wartakiem?

Nic tak nie zrobisz. Niema co, trzeba iść na ulicę Elżbiety. I tam próbować szczęścia, a następnie muszę pojechać do Gdyni, do doktora, może on będzie w domu. Tutaj już chyba nie wróć, bo właściwie pozostała jeszcze do zbadań tylko ta kasa pancerna w kryjówce. No, zobaczmy!

Franek gwizdał przez zęby, zapalił nowego papierosa i wbrew poprzednim planom ruszył do hotelu „Kaiserhof”.

Rozmowa z zaspianym portierem powiodła się znakomicie i już po paru minutach wiedział Franek prawie wszystko o tej kobiecie.

— Panna Ina Karten nie wróci dziś do hotelu, prosiła byście pilnowali jej rzeczy i czekali na nią z pokojem.

— Dobrze, dobrze, powiedzcie jej, że wszystko będzie w porządku. Już nieraz tak przecież było. Musi mieć w Gdańsku jakiegoś chłopca — mrugnął portier filuternie.

— Pewno, że ma... Taka piękna kobieta. Słuchajcie, a co ona robi w Warszawie? — Jakto? Nie wiecie? — Tancerka przecież. Występuje tam w kabarecie... — A tak... — A w którym kabarecie, bo Warszawę znam dobrze? — Tam toście pewno nie byli, bo to najdroższy kabaret, „Artistic” się nazywa. Tam tylko sami bogaci ludzie chodzą. Forse trzeba mieć i to grubą...

— Tak, tak, juści. No, ale muszę już iść. Śpijcie dalej spokojnie.

Portier kiwnął mu głową, otulił się w szeroki gruby płaszcz i po chwili chrapał już szorstko, aż echo niosło no dużym holu. Franek zaś, znalazłszy się na ulicy machnął ręką z rezygnacją.

— Dóść mam już tego. Ta banda jest tak zorganizowana, że nie można tracić ani chwili.

Przyspieszył kroku i obmyślając plan działania maszerował na ul. św. Elżbiety, choć nie miał żadnej nadziei na zastanie w domu Ostoi. To też nie próbując nawet dostać się do mieszkania, zapukał do okna na parterze, do pracowni krawieckiej, w której miał zaprzyjawnionego czeladnika.

— Hans, przepraszam, że cie budzę, ale zapomniałem klucza od bramy, otwórz mi. — O, Franz! Dawno cie nie widziałem gdzieżeś bywał?

— U ciotki byłem. Chorowałem trochę, ale otwórz mi bo bardzo się spieszę.

— Nie masz do kogo, bo pana twego niema w domu. Dziś w nocy wyjechał z jakimś jeszcze dwoma panami. Widziałem, jak odjeżdżali, bo pracowałem jeszcze.

— Ha, to nadaremno się tu włokłem. Pójdę wobec tego do jednego przywiózca, dowiedzenia Hans, a jakby kapitan przyjechał, to dać mu znać, że tu byłem, dowiedzenia.

Teraz nie namyślając się już, poszedł na dworzec i wykupił bilet do Gdyni.

— Trzeba jechać do doktora i tam zebrać wiadomości o kapitanie. Może nawet tam właśnie pojechali... Myśle, że kapitan będzie zadowolony z tego, co mu przywiózł, bo właściwie to już wszystko wiemy. Do Królewca jeszcze dziś trzeba będzie ruszyć — rozumował, lokując się w wagonie czwartej klasy. Droga dłużyła mu się ogromnie i niecierpliwił się na każdej stacji, choć po półtorę godzinie dzwonił już do willi doktora Książnika.

Otworzył mu służący, który ujrawszy go, aż zaniemógł ze zdziwienia. Przeżegnał się kilka razy i ledwo wykrztusił:

— Wszelki duch Pana Boga chwali, to ty Franek?

— Nie, nie ja ciemiego! Nie gap się tak, jakbym z tamtego świata wracał i prowadź do kapitana!

— Do kapitana? Przecież ich obu niema w domu, dawno wyjechali do Gdańska.

— Kiedy wyjechali?

— Parę dni temu, zaraz po powrocie kapitana z Królewca.

— To kapitan był w Królewcu? Co ty opowiadasz? Obudźże się, bo jak cię kropie w ucho...

— Na drugi dzień, jakas od nas niech, przyjechał kapitan i dowiedział się o porwaniu pani i zaraz z panem doktorem pojechali do Gdańska. Czego się złościsz, gdy ci mówię po ludzku.

Franek zrozumiał. Wiecej w czasie jego choroby kapitan jeździł do Królewca. Nic nie wiedział o Helenie i dopiero tu dowiedział się wszystkiego.

— Z Gdańska nie miałeś od nich żadnych wiadomości?

— Nie, ani słówka. Pojechali i przepadli.

— Acha, no to teraz dawaj co zjeść, bo głodny jestem, jak wilk i opowiadał wszystko od początku. Zasłzy bardzo ważne rzeczy i trzeba koniecznie odszukać kapitana, albo doktora. Ale, ale, czy nikt tu więcej nie był? Nie przyjeżdżał nikt do kapitana?

— Nie, nikogo nie było, a dlaczego pytasz?

— Bo z Gdańska wyjechali we trzech i zupełnie nie mogę się domyśleć kto to jest ten trzeci.

Po godzinie wiedział już jednak, że Ostoja przyjechał do Gdyni kutrem, że przywiózł go tutaj Marcin Kokoł i że stary rybak sam musiał wracać do Kuźnicy.

— To on pewno wie więcej niż ty. Trzeba będzie i z nim się zobaczyć. Słuchaj, ja odpocznę trochę bom nie spał już dwie noce i pojadę do Kuźnicy. Ty musisz siedzieć kamieniem w domu i pilnować. Jakby przyjechał doktor, albo kapitan, powiesz, że tu byłem i że wybrałem się do Kokoła. Niech koniecznie na mnie czekają, gdyż mam bardzo ważne wiadomości. Gdybym nie mógł dzisiaj wrócić z Helu, zatelefonuj. Rozumiesz?

— Rozumiem, ale powiedz mi, wiesz coś o pani? Kto ją porwał, gdzie jest?

— Nie twój interes, wystarczy, że ja to wszystko wiem. Ty pilnuj tylko domu i rób co ci mówię.

Chłopak odął usta, dotknięty tem perowaniem i wyszedł z pokoju.

— Idź, idź i popłac se w kaciku. Może przywiózł ci zabaweczkę z odpustu — dokuczał mu Franek. Zapalił papierosa, rozsiadł się wygodnie w fotelu i rozglądał się po ścianach. Naraz wzrok jego zatrzymał się na fotografii pięknej, wyszczerzonej łodzi motorowej i uśmiech rozjaśnił mu twarz.

— Te, beksa! Chodźno tutaj!

— Czego chcesz? — zawołał chłopak z drugiego pokoju.

— Doktor ma motorówkę?

— Ma.

— I jeździ na niej?

— Jeździ, ale co cię to obchodzi?

Tak się pytam, bo dzisiaj ja na niej

pojadę!

A jakże! Widzisz, co ci się zachciało! Motorówka pojedzie, hrabia, balję sobie połocz od praczki i jedź...

— No, no, nie rozpuszczaj języka i gadaj gdzie ta łódź stoi. Nie bądź głupi, tu zależy na każdej minucie. O paniękę przecież chodzi...

— To tak gadaj od razu. Łódź stoi w przystani Jacht - Klubu, a klucze leżą na biurku.

— Te male?

— Tak, ten większy od łazienki, a ten mały, płaski od motoru.

— Dobra, zaraz jadę, a ty rób co ci mówię i nie bocz się, bo nie masz czego. Serwus!

Franek wziął klucze, wyszedł z domu i biegiem prawie rwał na przystani.

— Tak to rozumiem! Za pół godziny będę w Kuźnicy, odszukam Kokoła i dowiem się wszystkiego. Przynajmniej czasu oszczędzę.

Na przystani, gdy ujrzał łódź, aż mu serce podskoczyło. Była to piękna, mocna maszyna o szlachetnych liniach, dobrze siedząca na wodzie.

— Ho, ho! I do Królewca można na niej popłynąć. Takie całe i bursy się nie zleknie i na fale gwizdże. No, w imię Boże...

Siadł za sterem, zapuścił motor i wolno wypłynął z przystani. Na zatoce dał jednak z punktu pełny gaz i łódź skoczyła jak piłka, podnosząc wysoko dziób nad wodą. Miarowy i dobrze słumiony huk motoru, rozbrzgująca się za rufą fala i gwizd wiatru w uszach upajały Franka, jak mocne wino.

Po kilkunastu już minutach tej jazdy ujrzał niskie brzegi Helu, rosnące mu w oczach prawie i zbliżające się wyraźnie. Po trzech kwadransach szedł już do chaty Kokoła i pukał do drzwi.

Rybak był w domu i ucieszył się bardzo, gdy ujrzał Franka.

— Dzien dobry, od kapitana jedziesz?

— Nie od kapitana, bo go szukam i dlatego do was przyjechałem. Jeździłście z nim do Królewca?

— Do Królewca? Nie, to on tu przyjechał na kuterze, który zabrał jakimś rybakowi. Kuter niedługo odstawiłem pod Królewec...

— Opowiadacie wszystko — od początku, bo już nic nie rozumiem. Kapitan gdzieś się podział, a potrzebny jest teraz, jak nigdy. Mam dużo ciekawego dla niego. Rozumiecie?

(Dalszy ciąg jutro).

Dla wyjeżdżających na wakacje

rady Komisarza policji

Wiadomo, że sezon wakacyjny, gdy wszyscy wyjeżdżają na letniska, pozostawiając w wielu wypadkach mieszkania bez opieki, jest prawdziwym żniwem

dla różnych kradzieży, którzy ani sieja, ani orza, a jednak żyją i to dość dostatnio.

Niema prawie dnia, by kroniki policyjne nie doniosły o włamaniu do opuszczonego przez właścicieli mieszkania.

W takich wypadkach policja nasza zadawała się stwierdzeniem że „wartości skradzionych rzeczy nie dało się narazie ustalić, gdyż właściciel bawi na letniku”. Nieco bardziej przeczona jest policja w Detroit w Stanach Zjednoczonych, której komisarz James Watkins wydał do mieszkańców ostrzeżenie, jak mają postąpić, aby, o ile możliwości

zabezpieczyć mieszkanie przed złodziejami.

Oto jego rady, które doskonale dadzą się zastosować i w naszych warunkach.

Upewnij się, że okna i drzwi są **dobrze zamknięte.**

W razie dłuższej nieobecności za wiadomości najbliższy komisariat policji.

Poinformować sąsiadów o swoich planach.

Nie pozostawiać w domu klejnotów, ani innych cennych drobiażek.

Według wiadomości, jakie nadeszły z Tokio, jeden z najznakomitszych lekarzy japońskich, dr. Kotaro Sziraj, padł ofiarą eksperymentu, który sam na sobie wykonał.

Doświadczenie to było mu konieczne potrzebne dla stwierdzenia działania pewnego syropu, otrzymanego z różnych substancji roślinnych.

Syrop ten, nazwany przez dra Sziraję „eliksirem życia”, miał posiadać własności, które narazie miały pozostać tajemnicą wynalazcy. Niestety, natychmiast po zażyciu „eliksiru ży-

cia” dr. Sziraj stracił przytomność i zmarł po kilku godzinach, zabierając do grobu tajemnicę swego syropu.

Statystyka ta wcale nie wymienia ani alkoholi, ani chleba, ani margaryny, ale koniny, stanowiącej podstawę pożywienia klas uboższych, ani owoców. Nie jest więc dokładna.

W każdym razie ilość spożywanej oliwy jest zastanawiająca.

Konsumpcja ta z pewnością przyczynia się do zdrowotności paryżan, wia domo bowiem, że oliwa jest pożywna,

Jeden z jachtów spłonął na pełnym morzu, przy czym stracił życie jeden z jego załogi, Clarence Koltay, drugi jacht „Curlew”, zagnął wraz ze swą załogą, złożoną z 6 ludzi.

Ostatni raz widziano go dnia 25 czerwca.

Departament marynarki amerykańskiej wydał rozkaz, by wysłano na poszukiwanie zaginionego żaglowca sławny sterowiec Akron.

Wśród papierów pozostawionych przez króla wynalazków, Edisona, znalaziono rozprawkę p. t. „Jak być szczęśliwym”, która obecnie została opublikowana w jednym z poczytnych czasopism nowożytnych.

Lwagi Edisonsa nacechowane są tak

głębokiem znawstwem świata, a równo cześnie rzucają tak znamienne światło na samego autora, że warto choćby niektóre z nich przytoczyć.

„Dóść wcześniej — pisze Edison — bo mając lat 17, doszedłem do przekonania, że szkoła szczęścia jest praca, da jąca nam wewnętrzne zadowolenie. Wielu ludzi pracuje tylko w tym celu, aby zdobyć utrzymanie, a w najlepszym wypadku pokłaski i uznanie otoczenia. Malarz pragnie aby wszyscy zachwycali się jego obrazami, poeta żąda pochwał dla swych wierszy, uczonec nawet chce, aby podziwiano jego wynalazki.

„Jakże błędne jest to stanowisko! Na ileż przykrości naraża człowieka! Wszak każda wybitniejsza jednostka musi się spotkać z zawziętą i nienawistną otoczeniem. Trzeba więc odpowiednio, należy wyrobić w sobie zupełną obojętność na to, co o nas ludzie mówią, pisać i myśleć. Kto pracuje tylko dla pokłasku, musi być człowiekiem bardzo nieszczęśliwym. Najwięksi są bowiem geniusze, nawet zawsze trafiają na głupca, który złośliwością swą umie zranzić go w samo serce.

Dlatego postanowiłem iść drogą — moim zdaniem — najprostszą i najpewniejszą do szczęścia. Powie ktoś może, że przecież nie możemy w skarżyć się na brak uznania. Faktem jest jednak, że było im ono zupełnie obojętne. Istniała dla nich tylko praca, praca i jeszcze raz praca. Ona dała mi prawdziwe szczęście!”

W Paryżu odbywa się corocznie wystawa wynalazków i nowości z różnych dziedzin. W roku bieżącym wystawa była bardzo obficie obsadzona, gdyż aż 1500 wystawców przystąpiło swe eksponaty.

Wśród nich był np. rondel specjalny, w którym w przeciągu 10 minut można przrzucić obojętną resz lub ciasto. Były też kociołki elektryczne, w których woda wrze do kilku sekundach.

Wielkie zainteresowanie budziły nowoczesne materiały budowlane, przyspieszające tempo budowy domów, a więc obniżające ich koszt. Nie brakło również składanych mebli, ułatwiających ich transport, mebli, których można umieścić w kieszeni i innych podobnych dziwactw.

50 nabywców.

Wynalazca zapewniał, że jego rower składany pod względem trwałości nie ustępuje innym maszynom, a cena jego również nie jest wyższa od ceny modelu normalnego, a daje maximum wydatku podczas podróży, albo przechowywania go w domu.

Rower ten powszechnie się podobał i odróżnił na miejscu znalazł

Futra, dywany, obrazy i t. p. oddać na przechowanie, a ważne albo wartościowe papiery umieścić w **szafie bankowym.**

Nie pozostawiać w domu łatwopalnych materiałów.

Wyłączyć radio, ono bowiem nie raz ułatwia złodziejom ich robotę. Sąsiedzi, słysząc radio, sadzą, że

W obawie przed kosztami pogodu emigrant polski zabił żonę

Na wsi w pobliżu Marsylii pracowali w charakterze robotników rolnych małżonkowie Lesiuk, pochodzenia polskiego.

Lesiukowie mieli dwoje dzieci. Oczekując trzeciego, Lesiukowa udała się do swej siostry do Marsylii, a stamtąd miała być przewieziona do zakładu położniczego.

— Onegdaj zjawił się u niej Lesiuk i za bronił jej odbycia pogodu w szpitalu,

ze względu na koszty.

Gdy młoda kobieta nie chciała słyszeć o tem, by na czas choroby zostać u siostry, mąż jej dobył rewolweru i celnym strzałem pozabawił ją życia. Po tem strzelił do siebie, raniąc się cędko. Stan jego jest beznadziejny.

— o * o —

Płęć ofiar Alp

W jednym tylko dniu Alpy pochłonęły pięć ofiar. W Alpach styryjskich dwaj turyści i jedna turystka, zawieszani na linie, runeli w przepaść i ponieśli śmierć na miejscu. W Szwajcarii znowu dwie siostry zsunęły się ze śliskiej od lodu przełęczy.

lekkostrawna i zawiera wiele witamin.

Według danych statystycznych komisji dla ustalania kosztów utrzymania każdy paryżanin spożywa miesięcznie 7 i pół litra oliwy i tylko dwa litry białego wina, natomiast 10 czerwonego.

Statystyka ta wcale nie wymienia ani alkoholi, ani chleba, ani margaryny, ale koniny, stanowiącej podstawę pożywienia klas uboższych, ani owoców. Nie jest więc dokładna.

W każdym razie ilość spożywanej oliwy jest zastanawiająca.

Konsumpcja ta z pewnością przyczynia się do zdrowotności paryżan, wia domo bowiem, że oliwa jest pożywna,

Według wiadomości, otrzymanych z Pany, w Ameryce Centralnej, wyprawa, pozostająca pod komendą pułkownika amerykańskiego Lockie odkryła na Wyspach Kokosowych miejsce, w którym znajduje się schowany skarb, wartości 60 milionów dolarów.

Wśród papierów pozostawionych przez króla wynalazków, Edisona, znalaziono rozprawkę p. t. „Jak być szczęśliwym”, która obecnie została opublikowana w jednym z poczytnych czasopism nowożytnych.

Lwagi Edisonsa nacechowane są tak

głębokiem znawstwem świata, a równo cześnie rzucają tak znamienne światło na samego autora, że warto choćby niektóre z nich przytoczyć.

„Dóść wcześniej — pisze Edison — bo mając lat 17, doszedłem do przekonania, że szkoła szczęścia jest praca, da jąca nam wewnętrzne zadowolenie. Wielu ludzi pracuje tylko w tym celu, aby zdobyć utrzymanie, a w najlepszym wypadku pokłaski i uznanie otoczenia. Malarz pragnie aby wszyscy zachwycali się jego obrazami, poeta żąda pochwał dla swych wierszy, uczonec nawet chce, aby podziwiano jego wynalazki.

„Jakże błędne jest to stanowisko! Na ileż przykrości naraża człowieka! Wszak każda wybitniejsza jednostka musi się spotkać z zawziętą i nienawistną otoczeniem. Trzeba więc odpowiednio, należy wyrobić w sobie zupełną obojętność na to, co o nas ludzie mówią, pisać i myśleć. Kto pracuje tylko dla pokłasku, musi być człowiekiem bardzo nieszczęśliwym. Najwięksi są bowiem geniusze, nawet zawsze trafiają na głupca, który złośliwością swą umie zranzić go w samo serce.

Dlatego postanowiłem iść drogą — moim zdaniem — najprostszą i najpewniejszą do szczęścia. Powie ktoś może, że przecież nie możemy w skarżyć się na brak uznania. Faktem jest jednak, że było im ono zupełnie obojętne. Istniała dla nich tylko praca, praca i jeszcze raz praca. Ona dała mi prawdziwe szczęście!”

W Paryżu odbywa się corocznie wystawa wynalazków i nowości z różnych dziedzin. W roku bieżącym wystawa była bardzo obficie obsadzona, gdyż aż 1500 wystawców przystąpiło swe eksponaty.

Wśród nich był np. rondel specjalny, w którym w przeciągu 10 minut można przrzucić obojętną resz lub ciasto. Były też kociołki elektryczne, w których woda wrze do kilku sekundach.

Wielkie zainteresowanie budziły nowoczesne materiały budowlane, przyspieszające tempo budowy domów, a więc obniżające ich koszt. Nie brakło również składanych mebli, ułatwiających ich transport, mebli, których można umieścić w kieszeni i innych podobnych dziwactw.

50 nabywców.

Wynalazca zapewniał, że jego rower składany pod względem trwałości nie ustępuje innym maszynom, a cena jego również nie jest wyższa od ceny modelu normalnego, a daje maximum wydatku podczas podróży, albo przechowywania go w domu.

Rower ten powszechnie się podobał i odróżnił na miejscu znalazł

W obawie przed kosztami pogodu emigrant polski zabił żonę

Na wsi w pobliżu Marsylii pracowali w charakterze robotników rolnych małżonkowie Lesiuk, pochodzenia polskiego.

Lesiukowie mieli dwoje dzieci. Oczekując trzeciego, Lesiukowa udała się do swej siostry do Marsylii, a stamtąd miała być przewieziona do zakładu położniczego.

— Onegdaj zjawił się u niej Lesiuk i za bronił jej odbycia pogodu w szpitalu,

ze względu na koszty.

Gdy młoda kobieta nie chciała słyszeć o tem, by na czas choroby zostać u siostry, mąż jej dobył rewolweru i celnym strzałem pozabawił ją życia. Po tem strzelił do siebie, raniąc się cędko. Stan jego jest beznadziejny.

— o * o —

Płęć ofiar Alp

W jednym tylko dniu Alpy pochłonęły pięć ofiar. W Alpach styryjskich dwaj turyści i jedna turystka, zawieszani na linie, runeli w przepaść i ponieśli śmierć na miejscu. W Szwajcarii znowu dwie siostry zsunęły się ze śliskiej od lodu przełęczy.

lekkostrawna i zawiera wiele witamin.

Według danych statystycznych komisji dla ustalania kosztów utrzymania każdy paryżanin spożywa miesięcznie 7 i pół litra oliwy i tylko dwa litry białego wina, natomiast 10 czerwonego.

Statystyka ta wcale nie wymienia ani alkoholi, ani chleba, ani margaryny, ale koniny, stanowiącej podstawę pożywienia klas uboższych, ani owoców. Nie jest więc dokładna.

W każdym razie ilość spożywanej oliwy jest zastanawiająca.

Konsumpcja ta z pewnością przyczynia się do zdrowotności paryżan, wia domo bowiem, że oliwa jest pożywna,

Według wiadomości, otrzymanych z Pany, w Ameryce Centralnej, wyprawa, pozostająca pod komendą pułkownika amerykańskiego Lockie odkryła na Wyspach Kokosowych miejsce, w którym znajduje się schowany skarb, wartości 60 milionów dolarów.

Wśród papierów pozostawionych przez króla wynalazków, Edisona, znalaziono rozprawkę p. t. „Jak być szczęśliwym”, która obecnie została opublikowana w jednym z poczytnych czasopism nowożytnych.

Lwagi Edisonsa nacechowane są tak

głębokiem znawstwem świata, a równo cześnie rzucają tak znamienne światło na samego autora, że warto choćby niektóre z nich przytoczyć.

„Dóść wcześniej — pisze Edison — bo mając lat 17, doszedłem do przekonania, że szkoła szczęścia jest praca, da jąca nam wewnętrzne zadowolenie. Wielu ludzi pracuje tylko w tym celu, aby zdobyć utrzymanie, a w najlepszym wypadku pokłaski i uznanie otoczenia. Malarz pragnie aby wszyscy zachwycali się jego obrazami, poeta żąda pochwał dla swych wierszy, uczonec nawet chce, aby podziwiano jego wynalazki.

„Jakże błędne jest to stanowisko! Na ileż przykrości naraża człowieka! Wszak każda wybitniejsza jednostka musi się spotkać z zawziętą i nienawistną otoczeniem. Trzeba więc odpowiednio, należy wyrobić w sobie zupełną obojętność na to, co o nas ludzie mówią, pisać i myśleć. Kto pracuje tylko dla pokłasku, musi być człowiekiem bardzo nieszczęśliwym. Najwięksi są bowiem geniusze, nawet zawsze trafiają na głupca, który złośliwością swą umie zranzić go w samo serce.

Dlatego postanowiłem iść drogą — moim zdaniem — najprostszą i najpewniejszą do szczęścia. Powie ktoś może, że przecież nie możemy w skarżyć się na brak uznania. Faktem jest jednak, że było im ono zupełnie obojętne. Istniała dla nich tylko praca, praca i jeszcze raz praca. Ona dała mi prawdziwe szczęście!”

W Paryżu odbywa się corocznie wystawa wynalazków i nowości z różnych dziedzin. W roku bieżącym wystawa była bardzo obficie obsadzona, gdyż aż 1500 wystawców przystąpiło swe eksponaty.

Wśród nich był np. rondel specjalny, w którym w przeciągu 10 minut można przrzucić obojętną resz lub ciasto. Były też kociołki elektryczne, w których woda wrze do kilku sekundach.

Wielkie zainteresowanie budziły nowoczesne materiały budowlane, przyspieszające tempo budowy domów, a więc obniżające ich koszt. Nie brakło również składanych mebli, ułatwiających ich transport, mebli, których można umieścić w kieszeni i innych podobnych dziwactw.

50 nabywców.

Wynalaz

Zawody konne o Mistrzostwo Armji

Wyniki dotychczasowe i program dnia dzisiejszego

W dn. 8 b. m. w próbie ujeżdżania koni I miejsce zajął rtm. Salmonowicz z 1 Pułku Ułanów Krechowieckich, drugie podzielili między sobą por. Pieregrodzki Anatol i por. Muszyński Władysław, obaj z 10 P. Uł. Lit., osiągając jednakową ilość punktów, III — por. Janowski Tadeusz z 1 P. Uł. Krechowieckich.

W próbie władania białą bronią (szabla i lanca) i strzelania z pistoletów I miejsce zajął por. Pieregrodzki Anatol (10 P. Uł.); II — ppor. Muszyński Wł. (10 P. Uł.); III — por. Szadkowski Czesław (10 P. Uł.).

Wczoraj odbyła się próba wytrzymałości, wyniki której ze względu na trwające prace nad obliczeniami, podamy w numerze wtorkowym łącznie z ostatnimi wynikami całości zawodów.

W dniu dzisiejszym odbędą się zawody konne w skokach

jako ostatnie o mistrzostwo Armji oraz konkursy hipiczne I i II stopnia dla oficerów oraz konkurs podoficerski urozmaicony pokazami gimnastycznymi,

artyleryjскими i pionierskimi. Po skończonych zawodach i grach odbędzie się ogrodowa zabawa taneczna na specjalnie przygotowanym podjum.

Do tańca przygrywać będą 2 orkiestry. 2 tanie obficie zaopatrzone bufety na miejscu. Początek o godz. 14-ej w koszarach im. gen. Sowińskiego.

Ze względu na niskie ceny wejściowe umożliwiające wszystkim obejrzenie tych tak rzadkich imprez, należy się spodziewać, że społeczeństwo białostockie licznie przybędzie i w ten sposób jeszcze raz zadokumentuje swą nierozważną łączność z wojskiem.

Jeszcze jedna próba zlikwidowania strajku

w przemyśle włókienniczym

Pomimo, iż ani ze strony strajkujących, ani ze strony fabrykantów niema obietnic co do ustępstw, dowiadujemy się, że Inspektor Okręgowy Pracy p. inż. Butwiłowicz zwołuje jeszcze jedną konferencję porozumiewawczą, która odbędzie się dziś w Magistracie o godzinie 17-ej.

Posiedzenie to jednak nie rokuje ostatecznego zlikwidowania strajku, a to ze względu na

nieprzejednane stanowisko obu stron.

Na uroczysty obchód Święta Morza

wyjeżdżają do Gdyni członkowie Cechów

Chrześcijańskie Cechy m. Białegostoku organizują wycieczkę nad polskie morze (Gdynia, Hel) na uroczysty obchód „Święta Morza”.

Wyjazd z Białegostoku dnia 29 bm., przejazd tam i zpowrotem zł. 23 gr. 85.

Informacji udziela i przyjmuje zapisy sekretarz Cechów lub Spółdzielnia - Rzemieśnicza w godzinach od 9-ej do 13-ej i od 18-ej do 20-ej (ul. Rynek Kościuszki 1).

Termin zapisów do dnia 19

bm. Pożądane jest, by wszyscy członkowie cechów zainteresowali się tem jaknajszerszej i wzięli jaknajliczniejszy udział w wycieczce.

Futra i palta zimowe

na ulicy

Wczorajszej nocy o godz. 2.40 obok domu Nr. 15 przy ul. Brukowej znaleziono porzucone 2 palta zimowe i 2 futra, damskie i męskie. Pochodzenie narazie jest nieznanne.

Z okazji Imienin

Godny naśladowania przykład ofiarności granatowych mundurów

Z okazji Imienin kierownika I-go głównego komis. P. P. p. komisarza Alfreda Mańkowskiego załoga policyjna całego miasta złożyła solenizantowi życzenia oraz ofiarowała do je-

go dyspozycji 120 zł., które p. Mańkowski przeznaczył dla trzech sierot po zabitych wzgl. zmarłych policjantach na koszt wysłania ich na kolonie letnie.

Złote wesele

150 lat liczą sobie „państwo młodzi”

W dniu wczorajszym o godz. 8-ej rano w kościele św. Rocha ks. kanonik Abramowicz odprawił uroczyste nabożeństwo z okazji jubileuszu 50-lecia małżeństwa Wojciecha i Kazimiera Sulimów.

Mimo podeszłego wieku małżonkowie cieszą się dobrem zdrowiem. Jubilat do chwili obecnej pracuje w charakterze zakrystjana w kościele św. Rocha.

Na tej rzadkiej uroczystości oprócz rodziny obecne były również tłumy parafian.

Wojciech Sulima liczy sobie przeszło 80 lat, zaś jego polowica zgorą 70.

Zniknęły towary z półki sklepowej

P. Łazarz Draznin, właściciel sklepu przy ul. Sienkiewicza

Dziś nie powinien nikt się uchylić od złożenia choćby najmniejszego dobrowolnego datku na rzecz kolonij letnich dla

dzieci polskich z Niemiec, które organizuje Związek Obrony Kresów Zachodnich.

Braća Polacy pod zarzutem morderstwa

W dniu 23 lutego r. b. na Rynku Kościuszki został zabity na tle zatargu ekonomicznego

furman Szmul Szmerkes, o czym w swoim czasie podaliśmy szczegółowo.

Jak się dowiadujemy, w poniedziałek, dnia 11 b. m. na ławie oskarżonych zasiada 27-letni Lejb Polak i 25-letni Szepeł Polak pod zarzutem popełnienia tego morderstwa.

Jeszcze jeden uczestnik bandy

„Czarna Ręka” pod kluczem

Wczoraj został aresztowany i osadzony w więzieniu Zorach Tyszlerman pod zarzutem wzięcia udziału w bandzie pod nazwą „Czarna Ręka”, zlikwidowanej w lutym r. b. Tyszlerman

ukrywał się dotychczas.

Obecnie pod zarzutem należenia do tej bandy pozostaje 9 oskarżonych, z których większa część przebywa w więzieniu.

Jednemu złoty drugiemy srebrny

KRADZIEŻ W ŁAZNI

W zakładzie kąpielowym przy ul. Warszawskiej, kiedy Judel Perej i Lejb Selczyński powiesili ubrania na ścianie, zginął Perejowi zegarek złoty wartości

ci 100 zł., a drugiemu zegarek srebrny.

Jako podejrzany został zatrzymany Chone Chazan (ulica Cicha Nr. 1).

Nr. 6, spostrzegł, że od pewnego czasu systematycznie znikają z półek materiały włókiennicze.

Poszkodowany ustalił, że straty wynoszą 71 zł., kto jest złodziejem — narazie nie wiadomo.

LECZNICA

LEKARZY-SPECJALISTÓW

Białystok, Mazowiecka 5 (Strany Rynek) tel. 1.38.

Porada 3 zł.

Wszystkie specjalności: Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci porady dla matek karmiących, akuszeria, kobiece i porady dla ciężarnych, chirurgiczne, skórne i weneryczne, oczu, nosa, gardła i uszu. Oraz gabinet dentystryczny, Rentgen, analizy, leczenie światłem i elektrycznością po cenach lecznicow. Dojazd autobusem D.

Popierajcie L. O. P. P.

MODERN początek 5.30

Ceny od 65 gr.

Francuski śpiewno-dźwięk. film

OSKARŻONA

w rol. głównych

GABY MORLAY ANDRE ROANNE

PONADTO

DŹWIĘK. DODATEK FLEISZERA

OD 11-3 pop. CENY OD 45 gr.